

MAGDALENA BRODACKA-DWOJAK

Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński
<https://orcid.org/0000-0001-6102-1284>

Od Paryża do Sejn. O korespondencji Jerzego Giedroycia i Krzysztofa Czyżewskiego

From Paris to Sejny. On the Correspondence of Jerzy Giedroyc and Krzysztof Czyżewski

Artykuł recenzowany / Peer-reviewed article

Abstract

The article analyses previously unpublished correspondence between Jerzy Giedroyc, editor of the Paris-based journal “Kultura”, and Krzysztof Czyżewski, co-founder of the “Borderland Centre of Arts, Cultures and Nations”. The subsequent sections of the text focus on the main themes present in letters exchanged by the two correspondents: the question of borderlands, the ULB doctrine, and the wars in former Yugoslavia, especially in Kosovo in 1999.

Keywords: Jerzy Giedroyc; Paris “Kultura”; Literary Institute; Krzysztof Czyżewski; “Borderland of Arts, Cultures and Nations” Centre

Abstrakt

W artykule przeanalizowana zostaje niepublikowana dotąd korespondencja Jerzego Giedroycia, redaktora paryskiej „Kultury”, z Krzysztofem Czyżewskim, współzałożycielem Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”. Kolejne części tekstu poświęcone są tematom dominującym w listach obu korespondentów: kwestii pogranicza, doktryny ULB oraz wojen w byłej Jugosławii, zwłaszcza w Kosowie w 1999 roku.

Słowa kluczowe: Jerzy Giedroyc; „Kultura” paryska; Instytut Literacki; Krzysztof Czyżewski; Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”

O autorce

Magdalena Brodacka-Dwojak – literaturoznawczyni, polonistka i bohemistka, pracuje w Katedrze Historii Literatury Polskiej XX Wieku na Wydziale Polonistyki UJ. Zajmuje się problemem, literaturą i tożsamością Europy Środkowej, związkami literatury polskiej i czeskiej oraz twórczością i życiem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Autorka książki *Środkowoeuropejczyk – gatunek na wymarciu? Narracje tożsamościowe na wybranych przykładach prozy czeskiej i polskiej XX i XXI wieku* (2023). Stypendystka Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu, Czeskiej Akademii Nauk w Pradze i Międzynarodowego Centrum Dialogu w Krasnogrudzie.

Od Paryża do Sejn. O korespondencji Jerzego Giedroycia i Krzysztofa Czyżewskiego

Życie na wyspie nie jest dla pana. Proszę to rozważyć¹.

Jerzy Giedroyc do Krzysztofa Czyżewskiego

Nawiązanie kontaktu Małgorzaty i Krzysztofa Czyżewskich, współzałożycieli Fundacji Pogranicze i Ośrodka „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów”² z Jerzym Giedroyciem, redaktorem „Kultury” paryskiej, sięga początku lat 90. XX wieku, a z czasem przekształca się we współpracę i coraz bliższą relację. Kontakty osobiste, korespondencyjne i telefoniczne ustają wraz ze śmiercią wielkiego redaktora we wrześniu 2000 roku, jednak – jak pokaże kolejne ćwierćwiecze – znajdą odzwierciedlenie w działaniach „Pogranicza”, które w wielu aspektach uznać można za kontynuację linii programowej Instytutu Literackiego. Rok 2026 wydaje się dobrym momentem na to, by sięgnąć do źródeł, bowiem osiemdziesiąta rocznica powstania Instytutu Literackiego w Rzymie zbiega się z trzydziesto-pięcioleciem działalności Ośrodka „Pogranicze”. Owym źródłem jest jak dotąd nieopublikowana i nieanalizowana korespondencja Krzysztofa i Małgorzaty Czyżewskich oraz Jerzego Giedroycia, na którą składa się osiemdziesiąt sześć zachowanych listów i wiele stron załączników³.

Pierwszy zachowany list do Jerzego Giedroycia pochodzi z 22 sierpnia 1992 roku i jego autorką jest Małgorzata Sporek-Czyżewska:

Przekazuję dla Pana i Pani Zofii wyrazy szacunku i najserdeczniejsze pozdrowienia. Chciałabym raz jeszcze podziękować za to, iż znaleźli Państwo czas na spotkanie i życzliwość dla naszych spraw. Od czasu naszej ostatniej rozmowy w Paryżu wydarzyło się wiele spraw, o których chciałabym Pana powiadomić. Część z nich wynika bezpośrednio z kontaktów, które Pan mi przekazał⁴.

Już tych kilka zdań z początku listu świadczy o wcześniejszym osobistym kontakcie dwójga korespondentów oraz zapowiada charakter współpracy obu stron. Giedroyc od początku wcielił się w rolę patrona i *spiritus movens* dopiero raczkującego ośrodka założonego w Sejnach, tuż przy polsko-litewskiej granicy. Rzecz jasna nie był to patronat bierny i jedynie honorowy, wprost przeciwnie – ogrom spraw „do załatwienia” na dobre zdominował tematykę

listów. W tym miejscu należy wspomnieć o jeszcze jednym, kluczowym patronie „Pogranicza”, łączącym daleką wielokulturową Rzeczpospolitą z Paryżem, czyli Czesławie Miłoszu⁵. W tym samym liście Czyżewska pisała:

Przy okazji dużo rozmawialiśmy z panem Czesławem [Miłoszem – przyp. M.B.-D.] o Krasnogrudzie, projekcie ośrodka jaki chcielibyśmy tam powołać. On jest tym bardzo zainteresowany i zgodził się objąć honorowy patronat nad tym projektem⁶.

Pośredniczenie Miłosza między dwiema stronami okazało się owocne i prawdopodobnie pozwoliło Giedroycowi nabrać zaufania do młodych „praktyków idei”, wszak:

Czyżewscy są prawi i szlachetni ludzie, może trochę z idealizmem Żeromskiego *Przepióreczki*, ale mają dobre stosunki z Litwinami w Puńsku i najważniejsze, że mieszkają w Sejnach, skąd do Wilna samochodem tylko dwie godziny drogi⁷.

Skoro mowa o początkach korespondencji, warto oddać głos redaktorowi „Kultury” – najstarszy zachowany list do Czyżewskich, a konkretnie do Małgorzaty Sporek-Czyżewskiej, pochodzi z 2 września 1992 roku:

Rzeczywiście jestem pełen podziwu dla działalności Fundacji i rozmachu. Może pewne rzeczy są robione na wyrost. [...] Natomiast jest sprawa, którą chciałbym Fundację zainteresować. Mianowicie problem żydowski⁸.

List dotyczył między innymi wymiany młodzieży z Izraela i Polski oraz kwestii „żydowskiego” Wilna. Problemy te będą zresztą w kolejnych latach regularnie powracały.

Zanim przejdę do analizy najważniejszych tematów wymienianych listów, przywołam kluczowe daty i liczby pokazujące rytm kontaktów między korespondentami. Wbrew pozorom rok 1992 nie stanowi wielkiego otwarcia, nie znamionuje go większa intensywność komunikacji – z tego okresu zachowały się jedynie dwa cytowane powyżej listy. Jeszcze gorzej wygląda rok 1993, dysponu-

jemy bowiem tylko jednym listem od Małgorzaty Sporek-Czyżewskiej z załączoną notą biograficzną o prezesie fundacji. Od lata 1993 do lata 1996 roku zapada blisko trzyletnie korespondencyjne milczenie. W przesyłce bez daty dziennej, którą można w przybliżeniu określić na lipiec bądź sierpień 1996 roku, Krzysztof Czyżewski wznowił kontakt i przejął korespondencyjną pałeczkę, od tego momentu bowiem to właśnie on był autorem listów wysyłanych do Jerzego Giedroycia. Wymiana korespondencji stawała się coraz bardziej regularna, a jej największa intensywność przypadła na 1999 rok⁹. Początkowo listy miały bardziej tradycyjny charakter: obie strony pisały je na maszynie, najczęściej na biurowej papeterii; wkrótce nadeszła rewolucja faksowa i to ta forma przeważa w zachowanych archiwach obu twórców; pod koniec wprowadzona została również wymiana mailowa. Warto zaznaczyć, że czasem, choć bardzo rzadko, w imieniu obu redaktorów autorkami krótkich listów informacyjnych były pracownice: Agnieszka Szczypulska z Instytutu Literackiego oraz Agnieszka Szyszko z „Pogranicza”. Natomiast ostatni zachowany list w formie mailowej z 5 czerwca 2000 roku pochodził od Jerzego Giedroycia i dotyczył wystawy o „Kulturze” organizowanej w Belgradzie i Sarajewie. Sam Krzysztof Czyżewski wspomina, że rozmowy z Jerzym Giedroyciem nie ograniczały się do wysyłanych listów: w pierwszej połowie lat 90. redaktor często dzwonił do założycieli Fundacji Pogranicza, a najbardziej intensywne kontakty telefoniczne przypadły na okres pobytu Czyżewskiego w Kosowie we wrześniu 1999 roku; jak sam przyznaje, rozmawiali wówczas niemal codziennie.

Korespondencji Jerzego Giedroycia i Krzysztofa Czyżewskiego nie dzieliła już symbolicznie ani żelazna kurtyna, ani przymusowy dystans emigracji. Ich listy należy potraktować jako niezwykle źródło przemian historycznych zachodzących w „dzikich” latach 90. w III Rzeczypospolitej i Europie Środkowej oraz jako świadectwo odpowiedzi wymuszanych owymi przemianami. Listy te ukazują jednocześnie duże wpływy redaktora „Kultury” na politykę krajową oraz jego niesłabnące zaangażowanie w inicjatywy, w które naprawdę wierzył. Jedną z nich był świeżo powołany do istnienia Ośrodek „Pogranicza” w Sejnach. Równocześnie korespondencja ta daje możliwość zetknięcia się z autorami o różnych charakterach, temperamentach i odmiennych stylach wyrażania myśli oraz formułowania koncepcji. Jest ona także świadectwem ogromnej wrażliwości albo wręcz wyczulenia na najdrobniejsze przemiany w tematach bliskich sercu obu korespondentów.

Odradzanie tradycji sąsiedztwa

Jednym z najważniejszych tematów, wokół których koncentrowała się wymiana listów obu redaktorów, była kwestia pogranicza rozumianego jako, po pierwsze, przestrzeń geograficzna skupiona wokół *limes* oraz problemów i potrzeb z tym związanych, a po drugie, jako etosu i programu działalności Fundacji Pogranicza i Ośrodka „Pogranicza – sztuk, kultur, narodów”. Warto podkreślić jeden

z głównych problemów organizacyjnych, który w tamtym okresie doskwierał zwłaszcza Jerzemu Giedroyciowi:

W ogóle wszędzie jest niesłychany brak ludzi. Nie wiem, czy w Kijowie są szanse na stworzenie polskiej katedry na uniwersytecie, ale jak na razie nie można uruchomić Instytutu Polskiego, o czym mówi się już od paru lat. To nie są tylko problemy materialne, ale przede wszystkim brak ludzi¹⁰.

Po przemianach 1989 roku agenda redaktora „Kultury” skierowana była jeszcze wyraźniej „do kraju”, który lepiej lub gorzej radził sobie z zyskaną wolnością. Giedroyc potrzebował ludzi idei i praktyki w Polsce i właśnie za takich szybko uznał założycieli „Pogranicza”. Nic w tym dziwnego, wszak wielu listom wysyłanym przez Czyżewskiego towarzyszyły wielostronicowe załączniki informujące o głównych inicjatywach ośrodka: kolejnych edycjach Szkoły Pogranicza, która odbywała się między innymi w Sejnach, Czerniowcach, Supraślu, Grodnie, Mołdawii i Rumunii; inicjatywach związanych z bliskim sąsiedztwem polsko-litewskim; wydarzeniach i wystawach organizowanych w Białej Synagodze w Sejnach (między innymi o wystawie poświęconej historii i kulturze Romów); „Spotkaniach Innego” bądź najnowszych wydawnictwach ośrodka. Czyżewski załączał do listów kolejne numery czasopisma „Krasnogruda” oraz książki wydawane przez „Pogranicza”. Sprawozdawczy charakter relacji o działalności młodej fundacji przeważa w pierwszym okresie korespondencji. Dowodem uznania było przyznanie nagrody „Kultury” za rok 1996 właśnie „Pograniczu”. Giedroyc tak uzasadniał swoją decyzję: „Z największym zainteresowaniem i podziwem obserwuję Pana pracę, która jest mi bardzo bliska, a czego daliśmy dowód przyznając Panu nagrodę za rok 1996”¹¹. Reakcja Czyżewskiego nie pozostawiała złudzeń, że traktuje swoją działalność jako kontynuację linii programowej paryskiej „Kultury”:

Przede wszystkim bardzo dziękuję za przyznanie mi, w świetnym towarzystwie Kazimierza Brakonieckiego i Adama Kwasa, Nagrody „Kultury” za rok 1996. Właściwie mógłbym powiedzieć, że otrzymałem już swojego Nobla, bo trudno mi sobie wyobrazić otrzymanie nagrody z rąk, które bardziej bym cenił i szanował. Oczywiście traktuję to jako zaliczkę na przyszłość, jako wyzwanie, któremu dopiero będę się starał sprostać¹².

Jednym z owoców owych starań była propozycja pisania regularnych felietonów do „Kultury”, którą założyciel „Pogranicza” złożył Giedroyciowi pod koniec 1996 roku. Cykl ten zyskał później tytuł „Z perspektywy pogranicza”.

Zaglądam do moich notatek z licznych podróży, spotkań i dyskusji, pomyślałem, że może warto byłoby spróbować pisać coś w rodzaju systematycznych, cyklicznych felietonów „z pogranicza” poruszających sprawy kulturalne, narodowościowe, wyznaniowe na naszym polsko-litewskim

pograniczu, ale także w Supraślu i wśród Cyganów na Podkarpaciu, ale także w Wilnie, Mińsku, Lwowie i Czerniowcach, w Bośni, Siedmiogrodzie i na Spiszu... Stąd moje pytanie, do Pana, Panie Redaktorze, czy „Kultura” byłaby zainteresowana publikacją tego rodzaju cyklicznego felietonu? Gotów jestem potraktować to poważnie i rzetelnie się do tego przyłożyć¹³.

Redaktor „Kultury” przystał na ową propozycję, próbując ukierunkować przyszłą problematykę tekstów:

Pomysł cyklicznych felietonów „Z Pogranicza” [...] jest niezmiernie interesujący i najchętniej na nie reflektuję. Chciałbym jednak, by ograniczyć tematykę do polsko-litewskiego pogranicza, Supraśla, Wilna, Mińska i Lwowa, bo to jest dla nas najbardziej interesujące¹⁴.

Czyżewski zgodził się na taki warunek, choć zastrzegł, że nie wyklucza przywoływania innych miejsc z szeroko rozumianej Europy Środkowo-Wschodniej. W tym okresie krystalizować się będzie zresztą słownik samego autora i „praktyków idei” ze środowiska „Pogranicza”. Proces ten doskonale dokumentują zbiory esejów Czyżewskiego, poczynawszy od *Linii powrotu* (2008), przez *Małe centrum świata* (2017), skończywszy na *W stronę Xenopolis* (2019). W książkach tych znaleźć można nie tylko teksty opublikowane w „Kulturze”, lecz także inne felietony powstałe w latach 90.¹⁵ Już wówczas widać wyraźnie, że Czyżewski rozpoczął pracę nad autorskim leksykonem „Pogranicza”, wprowadzając i definiując pojęcia-metafory takie jak: Akcja Środkoeuropejska, *limes*, agora, czas prowincji, sztuka budowania mostów

i budowniczy mostów – *neimar*, etos amatora, głos Innego, zakorzenienie czy wielogłosowość, które z czasem wzbogaci o kolejne: *Bildung*, tkankę łączną, małe centrum świata, człowieka pogranicza, Xenopolis czy traktaty poświęcone uważności i cierpliwości w działaniu metodą małych kroków, roli edukacji w Prowincji Pedagogicznej, animacji kultury głębokiej i postulatów poszanowania granic Innego.

Można zaryzykować tezę, że felietony pisane do „Kultury” były dla Krzysztofa Czyżewskiego nie tylko swoistym wyzwaniem w kontekście regularności, ale też pewną szkołą koncepcyjnego wyrażania, kreowania i uzasadniania misji, która przyświecała działalności ośrodka. W cyklu „Z perspektywy pogranicza” ukazały się łącznie cztery eseje i wszystkie zostały opublikowane w numerach z 1997 roku. Pierwszy z nich, *Głos Innego*, faktycznie traktował o pograniczu polsko-litewskim i patronowała mu postać Wiktora Winikajtisa oraz wspomnienie ich rozmowy przy klasztorze w Wigrach w 1990 roku. Już w tym tekście pojawiają się kluczowe dla Czyżewskiego pojęcia-metafory rozbudowywane później w jego kolejnych publikacjach, a mianowicie sztuka budowania mostów, *neimar* czy wielogłosowość Innego:

Próbuję oswoić głos Innego, który tak niespodziewanie wtargnął w moje życie tutaj na pograniczu i który nauczyłem się słyszeć. Czasami wydaje mi się, że nie dobiega on wcale z zewnątrz, że to we mnie ktoś mówi, że jest moim głosem, bez którego nie potrafię już być sobą¹⁶.

Kolejne eseje jedynie dopełniały autorski program rozumienia pogranicza przez Czyżewskiego i jego zespół.



Jerzy Giedroyc i Krzysztof Czyżewski, gabinet Redaktora w Maisons-Laffitte, 1999.
Fot. Małgorzata Sporek-Czyżewska.

*Jechać do Gdańska, Stanisławowa...*¹⁷ był celnym zestawieniem dwóch wielokulturowych miast – Gdańska, któremu patronowali Paweł Huelle i Stefan Chwin, oraz Stanisławowa, czyli dzisiejszego Iwano-Frankiwska. Autor powracał w tym tekście do „korzeni”, do odległej przeszłości miejsc skazanych na powtarzające się apokalipsy. O niebezpieczeństwach wielokulturowości pogranicza, tym razem rumuńsko-węgierskiego, w szponach odrodzenia nacjonalizmów w wolnych postkomunistycznych państwach, traktował z kolei esej *Pomiędzy Timisoarą a Tirgu Mures*¹⁸. Cykl „Z perspektywy pogranicza” wieńczył najbardziej enigmatyczny, można rzec poetycki esej zatytułowany *Powrót Europy Środkowej*. W pewnej mierze stanowczo wykraczał on poza zarysowane wcześniej przez Giedroycia ramy „geograficzne” i wprowadził do ponownego obiegu pojęcie Europy Środkowej w latach 90. Autor zainicjował w nim tak zwaną Akcję Środkowoeuropejską, w której „trzeba by uruchomić pewien boczny tor, zupełnie jeszcze nie przetarty. Czy jest to realne? To jest pytanie o Europę Środkową, o możliwość jej zaistnienia”¹⁹.

Reakcje Jerzego Giedroycia na felietony Czyżewskiego były różnorodne: pierwszy z nich został określony jako „ciekawym, ale trochę zbyt zawiłym”²⁰, dwa kolejne nie doczekały się recenzji redaktora, a jedynie podziękowania, ostatni natomiast wzbudził już pewne zastrzeżenia:

Piszę ten list z prawdziwą przykrością, bo Pana artykuł *Powrót Europy Środkowej* jest niezmiernie sztucznie skonstruowany. [...] Bardzo więc będę zobowiązany, jeżeli zechce Pan artykuł jednak przeredagować, gdyż poza bardzo sztuczną konstrukcją zawiera dużo myśli ciekawych i interesujących²¹.

Czyżewski przystał na tę prośbę. Inny los spotkał esej *Sacrum, faszyzm, Eliade* „dotyczący niebezpiecznych kolidacji inteligencji z ideologią faszystowską, które ciągle odżywają”²². Giedroyc nie krył, że ma do niego cały szereg uwag, by po upływie niemal roku ostatecznie go odrzucił²³.

Jeśli idzie o Pana esej *Sacrum, faszyzm, Eliade* to po długim namyśle jednak go nie zamieszczę. Głównie z powodów osobistych. Jak Pan może wie, bezpośrednio po wojnie byłem w Rumunii, tuż po zamordowaniu premiera Calinescu, co było katastrofą nie tylko dla Rumunii, ale i dla nas. [...] Ma się rozumieć, to są względy osobiste i polityczne, ale one skłaniają mnie do odmownej decyzji²⁴.

Już na przykładzie tego krótkiego, rocznego cyklu „Z perspektywy pogranicza” można wysnuć kilka wniosków: po pierwsze, redaktor „Kultury” (tradycyjnie) miał jasno sprecyzowane oczekiwania co do tematyki felietonów i zdarzało się, że nie zgadzał się z ich ideową konceptualizacją; po drugie, literacki albo wręcz poetycki język Krzysztofa Czyżewskiego oraz jego autorski słownik

pogranicznych pojęć nie zawsze spełniały kryterium jasnego i jednoznacznego przekazu; po trzecie – i być może najważniejsze – pisanie do „Kultury” w latach 90. umożliwiło współzałożycielowi „Pogranicza” przekazanie pewnej prostej prawdy zawartej w nazwie miesięcznika, w którym publikował – rozwiązania polityczne i koncepcje stowarzyszeniowe będą nieskuteczne i niewystarczające, jeśli nie zaczniemy od analizy tego, co małe, bliskie, sąsiedzkie bądź dotychczas nieleżące w głównej optyce zainteresowań. Pogranicze stawało się więc etosem.

Z problemem tym wiąże się interesująca propozycja, jaką Giedroyc złożył Czyżewskiemu w sierpniu 1997 roku:

Czy w związku z obecną sytuacją polityczną oraz klęską powodzi nie widzi Pan potrzeby stworzenia stronnictwa „zielonych”, składającego się z ludzi młodych, nie związanych z żadnymi ugrupowaniami politycznymi. Myślę, że tego rodzaju stronnictwo mogłoby odegrać dużą rolę i przyczynić się do oczyszczenia życia politycznego, które jest tak zabagnione. Co Pan o tym myśli? Czy nie interesowałoby Pana stworzenie takiej organizacji? To zapytanie proszę traktować jako poufne²⁵.

Autor *Linii powrotu* nie mógł spełnić pokładanych w nim nadziei. Pisał: „Pański pomysł [...] wydaje mi się nadzwyczaj trafny. [...] Gdyby taki ruch powstawał, chętnie się w niego zaangażuję. Natomiast szczerze przyznaję, że nie czuję się na siłach stworzenia takiej organizacji”²⁶. Warto zauważyć, że takich dyplomatycznych odmów w korespondencji obu twórców jest niewiele; do tej listy można dodać odmowę Giedroycia objęcia patronatem Domu Pogranicza, gdyż, jak podkreślił, „ja nie nadaję się na patrona tworzonego przez Pana ośrodka”²⁷. Najczęściej zarówno Giedroyc, jak i Czyżewski zgadzali się na wzajemne propozycje, a ich listy są świadectwem ogromu codziennej pracy organizacyjnej, zarządczej i koncepcyjnej, wykraczającej daleko poza instytucje, którymi kierowali.

Nitka długiego trwania, czyli o odzyskiwaniu przyszłości

W korespondencji obu autorów nie sposób pominąć kluczowego dla nich tematu, który, za „Kulturą”, określić można jako doktrynę ULB, mającą na celu wspieranie nie tylko suwerenności i tożsamości Ukrainy, Litwy i Białorusi, lecz także uważności na los mniejszości tych narodów na terenie III Rzeczypospolitej. Dzięki położeniu na polsko-litewskim pograniczu Sejny jak w soczewce skupiały zarówno trudności zakorzenione w tym wielokulturowym obszarze, jak i potencjał na odrodzenie i „odzyskanie przyszłości” w dialogu z sąsiadami. Jerzy Giedroyc od początku postrzegał bliskość Wilna jako atut ośrodka, który należy jak najlepiej wykorzystać. Dzięki wielowymiarowym działaniom skierowanym do swoich wschodnich i północnych sąsiadów „Pogranicze” wychodziło poza scentralizowany koncept polityki kulturalnej kraju prowadzonej ze stolicy. Warto wymienić tu kilka kluczowych projektów ośrodka

realizowanych w latach 90., o których Czyżewscy regularnie informowali Giedroycia w korespondencji. „Pamięć starowieku” łączyła dzieci sejneńskie, a zatem Polaków, Litwinów, Białorusinów, Ukraińców i Rosjan-starobrzezdowców ze starszymi pokoleniami – rodzicami i dziadkami – w refleksji nad źródłami własnego pochodzenia, a także kształtowała umiejętność zrozumienia i przekazywania dalej tradycji, symboli i artefaktów zakorzenionych w ich życiu. Podobnie Klasy Dziedzictwa Kulturowego były projektem skierowanym do lokalnej młodzieży szkolnej, która za pomocą działalności muzycznej, plastycznej i teatralnej zyskiwała narzędzia do budowania opowieści o własnym pochodzeniu i regionie. Czyżewski tak relacjonował owe działania w pierwszym zachowanym liście do redaktora:

Nasza młodzież z Klasy Dziedzictwa Kulturowego jest obecnie na Białorusi na 3-tygodniowej wyprawie do wiosek polskich i białoruskich pomiędzy Grodnem a Lidą. Rozmawiają z ludźmi, zbierają materiał o historii, losach ludzkich, kulturze tradycyjnej i współczesnej rzeczywistości. W ubiegłym roku byli na wyprawie po polskiej stronie, w okolicach Sokółki. Efektem tego był m.in. przez nich samych zmontowany film pt. *Losy posłuchane o ludziach doświadczonych wysiedleniem w ramach Akcji „Wisła”*²⁸.

Różnorodność inicjatyw ośrodka skierowanych do sąsiednich narodów dopełniało ciągle rozbudowywane Centrum Dokumentacji Kultur Pogranicza, na które składają się ogromne zbiory książek, czasopism, płyt i filmów dotyczących dziedzictwa kulturowego Europy Środkowo-Wschodniej, Kaukazu i Azji Środkowej. Rozwijanie działalności instytucji kultury na bazie bogatego archiwum udostępnianego zainteresowanym i przyszłym badaczom z pewnością można uznać za punkt wspólny łączący wizje Giedroycia i Czyżewskiego.

Działania skierowane na Litwę, Ukrainę i Białoruś były jednak przede wszystkim ciężką, żmudną pracą, która nie zawsze przynosiła oczekiwane owoce i wiązała się z ówczesnymi decyzjami politycznymi. Z korespondencji wyczytać można ogromną ambicję Jerzego Giedroycia, który pragnął uczynić z Białegostoku ważny ośrodek oddziałujący na Wschód, głównie na Białorusinów. Już na początku 1997 roku pisał:

Może Pana zainteresuje to, że w związku z sytuacją na Białorusi wystąpiłem z inicjatywą stworzenia na uniwersytecie w Białymstoku katedry kultury i historii białoruskiej. Filia UW ma być zresztą niedługo przekształcona w samodzielny uniwersytet. Wyobrażam sobie, że ta katedra byłaby Piemontem niepodległej myśli białoruskiej²⁹.

Pomysł spotkał się z aprobatą Krzysztofa Czyżewskiego, który wyraził potrzebę równoległego tworzenia podobnych ośrodków „w oparciu o katedry polskie na uniwersytetach naszych sąsiadów”³⁰. Korespondencja obu

redaktorów świadczy o niezwykle skrupulatnym śledzeniu i wpływanu na inicjatywy dotyczące polityki Ukrainy, Litwy i Białorusi, działań mniejszości polskich w tych krajach, stosunku do niej władz lokalnych i centralnych. W listach pojawiły się kwestie między innymi polityki kadrowej, powstania Instytutu Polskiego w Mińsku, braku podobnej instytucji w Kijowie czy też braku polskiej katedry na tamtejszym uniwersytecie. Giedroyc żywo interesował się kwestią mniejszości litewskiej w Polsce, między innymi w Puńsku, i polityką polską prowadzoną w stosunku do Białorusinów, na którą patrzył „z przerażeniem”³¹.

Z kolei autor *Małego centrum świata* nigdy nie ukrywał ambicji kontynuowania linii programowej ULB we współtworzonym przez siebie ośrodku. Misję tę wyrażają zresztą jego kolejne teksty nadesłane do „Kultury”: *Kompleks Atlantydy, czyli Europa Środkowa po końcu świata*³² i *Za trudny dla nas ten Mickiewicz?* Pierwszy z nich nie spotkał się z entuzjastyczną reakcją redaktora: „choć momentami pasjonujący, to jednak niezmiernie enigmatyczny i pełen nieczytelnych aluzji”³³. Ostatecznie felieton nie ukazał się w „Kulturze”, a stroną rezygnującą tym razem był sam autor. Drugi esej opublikowany został w ramach „Kroniki kulturalnej” i, jak podkreślał Czyżewski, powstał z okazji projektu „Mickiewicz a my. Spotkanie na pograniczu” w Białymstoku w 1998 roku. Warto przywołać fragment wiadomości do Giedroycia:

Chcę, abyśmy oddali im [Białorusinom – przyp. M.B.-D.] trochę tego Mickiewicza, zbliżając ich tym samym do nas. Mickiewicz dla Białorusinów to jest silna opcja okcydentalna. Tam do dziś trwa rywalizacja pomiędzy Puszkinem a Mickiewiczem. Oczywiście te moje usiłowania napotykać w Białymstoku na silny opór i podejrzliwość³⁴.

Przełamaniu wzajemnej narodowej niechęci, podejrzliwości czy obojętności sprzyjały również inne inicjatywy wydawnicze, w które zaangażował się ośrodek. Jedną z nich była prośba Jerzego Giedroycia z 1999 roku o wznowienie dwóch książek Daniela Beauvois „o uniwersytecie Stefana Batorego i Ukrainie. Niewątpliwie to wznowienie byłoby na czasie i potrzebne”³⁵. Rok później Wydawnictwo Pogranicze pracowało już nad publikacją tekstów Bohdana Osadczyka, które ukazały się w książce pod tytułem *Ukraina, Polska, świat* w opracowaniu Andrzeja Stanisława Kowalczyka ze wstępem Jerzego Giedroycia³⁶. Lista autorów litewskich, ukraińskich i białoruskich wydawanych przez „Pogranicze” stale rośnie, a sama doktryna ULB stała się niezwykle aktualna po pełnoskalowej napaści Rosjan na Ukrainę w lutym 2022 roku³⁷.

Prawda Kosowa

Trzeci ogromny temat korespondencji Jerzego Giedroycia i Krzysztofa Czyżewskiego dotyczy wojen w państwach byłej Jugosławii i jest poruszany – czasem w sposób

bardzo rozbudowany, a czasem jedynie wzmiankowany – w niemal połowie zachowanych listów, od lipca 1999 roku aż do śmierci redaktora. Nie dziwi to w kontekście wojen etnicznych toczonych na Starym Kontynencie, ale za zaangażowaniem Giedroycia kryje się coś jeszcze – ograniczony dostęp do rzetelnych informacji z Kosowa, mgła wojenna i niebezpieczeństwo rozlania się konfliktu na inne państwa europejskie. Trzeba jednak podkreślić, że przed wybuchem wojny w Kosowie to Krzysztof Czyżewski, a nie redaktor „Kultury” regularnie poruszał problemy trawiące Półwysep Bałkański. Dowodzi tego przywoływany już pierwszy zachowany list od Czyżewskiego z 1996 roku, w którym o kwestii Bośni i Sarajewa wspominał aż trzykrotnie. W kolejnym liście autor *Linii powrotu* wyznawał wprost:

Tak się składa, że w ostatnich dwóch miesiącach uczestniczyłem aż w trzech spotkaniach poświęconych Europie Środkowej, których organizatorami byli Białorusini [...], Ukraińcy i Chorwaci [...]. W sytuacji gdy w tzw. krajach wyszehradzkich panuje marazm i wyłącznie pro-zachodnie opcje, żywe impulsy do dialogu środkowo-europejskiego nadchodzą z krajów, o których jeszcze do niedawna w ogóle nie wspomiano w kontekście Europy Środkowej. [...] W listopadzie pomagaliśmy zorganizować w Szczecinie Tydzień Kultury Sarajewa i obok różnych prezentacji artystycznych, wieczorów autorskich i dyskusji wydaliśmy również antologię poezji bośniackiej *Lament nad Sarajewem* w tłumaczeniu Juliana Kornhausera. Niestety rezonans społeczny tych wydarzeń był nikły, mimo całkiem sporych wysiłków czynionych przez tamtejszych organizatorów i mass media. Polakom ciągle wydaje się, że Bośnia to zupełnie inny kontynent, a rozpasana konsumpcja, zwłaszcza w takim mieście jak Szczecin, odbiera resztki wrażliwości i ludzkiej solidarności³⁸.

Fragment ten łączy się ściśle z autorską koncepcją Europy Środkowej Krzysztofa Czyżewskiego, która obejmuje nie tylko kraje wyszehradzkie, ale i wschodnią Europę, kraje bałtyckie oraz mapę Półwyspu Bałkańskiego. Kraje byłej Jugosławii w latach 90. ubiegłego wieku będą zresztą dla niego swoistym laboratorium myśli europejskiej – bałkańskie wojny są konfliktem nowoczesnym określającym charakter przyszłych wojen światowych. Czyżewski pisał o tym we wstępie do wybitnej książki Ivana Čolovicia *Śmierć na Kosowym Polu* wydanej właśnie przez „Pogranicze”:

W tym czasie Čolović swoim pisarstwem udowodniał, że to, co wydarza się w byłej Jugosławii, nie jest tylko marginalnym konfliktem na peryferiach Europy, lecz konfliktem „mającym przyszłość” również na Zachodzie, nosi bowiem takie znamiona nowoczesności jak kryzys społeczeństwa wielokulturowego powiązany z odradzającymi się fantomami przeszłości i przybierającym na sile narodowym populizmem³⁹.

W okresie kilkuletniej wymiany listów z Giedroyciem autor *Żegaryszek* regularnie wspominał o swoich podróżach na Bałkany, a pewne zjawiska właściwe dla znajomego mu pogranicza polsko-litewskiego potrafił odnieść do nieodległej przecież byłej Jugosławii. Giedroyc najczęściej nie komentował fragmentów czy też wtrąceń Czyżewskiego na te tematy, wydaje się, że zachowywał właściwy mu dystans, a – być może z przyczyn pragmatycznych – centra swoich zainteresowań lokował gdzie indziej. Sytuacja zaczęła się zmieniać latem 1999 roku, kiedy Czyżewski wysłał do „Kultury” „tekst pt. *Nasza Bośnia*, który może nie jest tak odległy od spraw, które toczą się w Europie i może zainteresuje on Pana”⁴⁰. Esej spotkał się z nieskrywanym uznaniem redaktora: „Bardzo gratuluję artykułu *Nasza Bośnia*. Rzeczywiście wspaniały i wstrząsający”⁴¹. Można odnieść wrażenie, że to jeden z tych tekstów, który musiał powstać i który latami dojrzewał w autorze. *Nasza Bośnia* jest bowiem quasifabularyzowaną historią państw byłej Jugosławii znajdujących się na przecięciu wpływów słowiańskich, habsburskich i tureckich. To właśnie w tym esejku Czyżewski stawia kluczowe pytania: o sprawiedliwość dla ludzi, a nie państw, o wspólnoty narodowe, które kierują się jedynie logiką podziałów etnicznych, oraz o działania, a raczej częściowe zaniechanie działań przez organizacje międzynarodowe, w tym NATO. Lata 90. na Bałkanach cechowało

Zatarcie różnicy pomiędzy czarnym i białym, utożsamienie obiektywizmu z neutralnością, dogmat równego dystansu, nieodpowiedzialność i obojętność wobec tragedii usprawiedliwione jej zamazanym i niepojętym obrazem niknącym gdzieś w otchłani dziejów⁴².

Esej ten traktować można jako prolog do wydarzeń o kilka miesięcy późniejszych, a mianowicie do pobytu Krzysztofa Czyżewskiego w Kosowie na początku września 1999 roku, którego owocem był cykl trzech felietonów publikowanych w „Kulturze” o wspólnym tytule *Wariacje kosowskie*⁴³. Pobyt ten nie był jedynie kolejną podróżą Czyżewskiego, lecz zadaniem, które powierzył mu Jerzy Giedroyc. Propozycja nie do odrzucenia pojawiła się w liście redaktora z lipca 1999 roku i można ją uznać za jeden z najważniejszych punktów w historii całej korespondencji.

Z pasją obserwuję wydarzenia w Kosowie i Serbii. Niestety, na tym odcinku nie przejawiamy większej aktywności, a moglibyśmy dużo zrobić. Z takich spektakularnych rzeczy byłoby ważne, by przy oddziałach polskich, które się tam znajdują, był kapelan prawosławny, a ponieważ serbski Kościół prawosławny jest w opozycji wobec dyktatora, to warto by abp Sawa zrobił jakiś gest pod ich adresem. Sądząc z ostatniego Przeglądu Prawosławnego (nr 7 – lipiec), delegacja duchownych prawosławnych była w Belgradzie w połowie czerwca. Ze sprawozdania bynajmniej nie wynika, by było to z inicjatywy władz

polskich. To wielka szkoda. W każdym razie sytuacja tam jest tak pasjonująca, że przyszło mi na myśl, czy nie byłoby dobrze, by Pan tam pojechał na kilka dni w celu oceny sytuacji i napisania na ten temat. Czy by to Pana interesowało, a jeśli tak, to jaki byłby koszt takiej podróży. Byłoby to dobre *pedant* dla Pana „Bośni”. Proszę o wiadomość, a będę się przymierzał, czy Kultura dałaby radę to sfinansować⁴⁴.

Odpowiedź Krzysztofa Czyżewskiego była pozytywna: „Bardzo mnie ucieszyła propozycja wyjazdu do Kosowa i napisania na ten temat do «Kultury»”⁴⁵. Od tego momentu autor *Linii powrotu* stał się oficjalnym korespondentem wojennym paryskiego miesięcznika. Temat Kosowa i szerzej: Bałkanów zdominował wymianę listów obu autorów aż do śmierci Jerzego Giedroycia. Sam redaktor w charakterystyczny dla siebie sposób komunikował, na co jego korespondent powinien zwracać szczególną uwagę:

Pana podróż wydaje mi się coraz ważniejsza, bo zaczynamy popełniać na tym odcinku cały szereg błędów. [...] Sugerowałem, bez powodzenia, by do oddziałów polskich na tamym terenie przydzielić prawosławnego kapelana, co nie zostało zrobione. [...] Są jakieś niewyraźne komunikaty na temat polskich oddziałów w Kosowie, które były nawet ostrzelane. [...] Rzeczywiście, będzie Pan miał dużo trudności w zorientowaniu się [w] tej całej sytuacji i z wyciągnięciem odpowiednich wniosków⁴⁶.

Co ciekawe, wyjazd do Kosowa poprzedzało pierwsze osobiste spotkanie obu korespondentów w domu „Kultury” w Maisons-Laffitte (a konkretnie Mesnil-le-Roi) z okazji uroczystości wręczenia nagrody Złotego Berła Fundacji Kultury Polskiej Jerzemu Giedroyciowi. Zgodnie z regulaminem laureat mógł wskazać jeszcze jedną osobę bądź instytucję zasługującą na owo wyróżnienie, i tak Małe Berło Kultury Polskiej trafiło właśnie do Krzysztofa Czyżewskiego. Jak wynika z listów, współzałożyciel „Pogranicza” rozpoczął swoją podróż do Kosowa w sobotę, 4 września 1999 roku. W wysłanym dwa dni przed wyjazdem liście redaktora można wyczuć rosnące napięcie i niepokój: „Sytuacja tam bowiem coraz bardziej się komplikuje. W tej chwili to Serbowie są mordowani przez Albańczyków i dochodzi do rzeczy zupełnie niebywałych, jak np. niszczenie klasztorów prawosławnych”⁴⁷. Giedroyc skarżył się na niemożność uzyskania wiarygodnych informacji z miejsc (po)wojennych: „Z tego wszystkiego wygląda, że pierwsza uczciwa relacja i ocena sytuacji będzie Pana”⁴⁸.

Pierwsza listowna relacja Czyżewskiego z pobytu w Kosowie została wysłana 17 września. Korespondent informował, że udało mu się dotrzeć do Belgradu, Skopje, obozu dla uchodźców w Stankovacu w Macedonii, do Prištiny, Peća, Mitrovicy, Kačanika i wielu innych miejsc,

w tym do wiosek położonych w kosowskich górach. Warto przywołać dłuższy fragment relacji Czyżewskiego:

Bardzo mi w tym wszystkim pomagali polscy żołnierze z 18 batalionu, o których po pobycie w Kosowie mam jak najlepsze zdanie. Z pewnością ucieszy Pana Redaktora fakt, że na wieść, iż jestem delegowany przez „Kulturę”, zareagowali bardzo serdecznie, oferując mi każdą możliwą pomoc. Pod swoją pieczęją mają trudny region w okolicach Kačanika, do którego należy m.in. enklawa kilkunastu wiosek serbskich. Pełnią tutaj rolę podobną do tej, o której Pan wspominał w przypadku Niemców – w razie ich odejścia rozpocznie się nowa rzeź. A przy tym zdobyli sobie sympatię obu stron konfliktu, a także dowództwa amerykańskiego, swym obiektywizmem, uczynnością (zaangażowani są w negocjacje, leczą ludzi, dowożą dzieci do szkoły, budują) i profesjonalizmem. Od tego tygodnia dołączył do nich pluton wojska litewskiego. [...] Kapelanem jest ksiądz Marek Strzelecki, który usiłuje prowadzić negocjacje z popem prawosławnym⁴⁹.

W tym samym liście założyciel „Pogranicza” skierował do Giedroycia prośbę o pośredniczenie w negocjacjach o przyznanie dodatku do żołdu przysługującego żołnierzom za pracę w warunkach niebezpiecznych dla ich życia i zdrowia. Wpływy Giedroycia okazały się najprawdopodobniej skuteczne, bowiem uzyskano obietnicę załatwienia tej sprawy. Pierwszą część *Wariacji kosowskich* Czyżewski wysłał 30 października 1999 roku. Tekst spotkał się z pozytywną reakcją redaktora „Kultury”: „Specjalnie mnie zafrapowała analogia ze stosunkami polsko-ukraińskimi, która wydaje mi się bardzo trafna”⁵⁰. Uwaga ta świadczy o szerokim tle kulturalno-politycznym owego eseju. Istotnie, w trzech częściach *Wariacji kosowskich* Czyżewski kreślił historię Kosowa, moment wprowadzenia apartheidu w stosunku do Albańczyków, przywoływał częściowo nieskuteczne ustalenia pokojowe w Dayton, w których pominięto przyszłe porozumienie dla Kosowa, ważył się na krytykę Europejczyków, którzy nie potrafili rozwiązać problemu wojen na własnym kontynencie, by później za częściowo niedoskonałe decyzje głośno krytykować Amerykanów; opisywał działania polskich oddziałów KFOR oraz swoje rozmowy z Serbami, prawosławnym duchownym, by w końcu zdobyć się na pewne analogie historyczne:

Kosowo od wielu lat było przekleństwem Serbów. Powstrzymywało ustanowienie demokracji, która – zapewniwszy swobody obywatelskie i wolne wybory – mogła prowadzić do utraty prowincji w dziewięćdziesięciu procentach zamieszkałej przez Albańczyków; umacniało władzę dyktatorską, mobilizowało agresję nacjonalistów, aż w końcu przyprowadziło wojnę – toczoną dotychczas gdzieś daleko w Słowenii, Chorwacji, Bośni i Hercegowinie, na próg ich własnego domu, do samego Belgradu i innych miast serbskich. Z drugiej strony ten

położony na peryferiach region w zbiorowej pamięci stanowiął jedno z centrów duchowych, obciążone całym bagażem narodowej mitologii. Czy Serbowie mogli się tego wyrzec? A czy Polacy mogli się wyrzec Wilna i Lwowa? Nie przyszło to łatwo. Aby nie dać się zamknąć w mitologicznym getcie narodowym, aby sprostać zmieniającej się rzeczywistości i jej nie zakłamać, potrzeba było wielkiej przenikliwości, dalekowzroczności i odwagi, przełamującej kompleks „zdrady narodowej”. Potrzeba było takiego środowiska paryskiej „Kultury”, którego Serbowie nie mieli i nie mają⁵¹.

Czyżewski niejednokrotnie będzie podkreślał rolę kultury, w tym jej animatorów oraz twórców w procesie odkłamywania „mitopolityki” – owego węzła gordyjskiego w warunkach bałkańskich określanego kosowskim⁵². Kwestię powinności i odpowiedzialności pisarzy w nazywaniu czarnego czarnym, a białego białym poruszy później w szesnastym numerze „Krasnogrudy”: *Balkany w deszczu*⁵³.

Ostatnie listy Giedroycia i Czyżewskiego koncentrowały się na dorobku i przesłaniu „Kultury” w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Autor *Wariacji kosowskich* konstatował:

Wiem, że takie prezentacje miały już miejsce (choćby na Ukrainie i Białorusi), i że w związku z tym podróżowała tam wystawa. Ja otrzymuję ostatnio sygnały z byłej Jugosławii, z Sarajewa i Belgradu, że byłoby tam duże zainteresowanie taką prezentacją i wystawą. [...] Podkreślam, że uważam rzecz za bardzo ważną; odkrycie dorobku „Kultury” tam, gdzie jest on znany w niewystarczającym stopniu, wydaje mi się czymś bardzo na dziś aktualnym⁵⁴.

Jerzy Giedroyc zgodził się z potrzebą organizacji wystawy o „Kulturze” i, w charakterystyczny dla siebie sposób, podał kontakty do wpływowych osób w Belgradzie. Ostatnie listy z czerwca 2000 roku dotyczyły ustalania szczegółów w tej właśnie sprawie. Sam Czyżewski wspomina, że wystawę o „Kulturze” przygotowaną przez niezastąpionego Marka Krawczyka wiozł do Belgradu razem z Leopoldem Ungerelem.

Kultura czynna⁵⁵

Opowieść o tej kilkuletniej znajomości, głównie korespondencyjnej, oraz o dekadach wpływu Jerzego Giedroycia i dorobku Instytutu Literackiego na Krzysztofa Czyżewskiego i „Pogranicze” warto zakończyć wspomnieniem ich ostatniego osobistego spotkania w domu „Kultury” latem 1999 roku. Czyżewski tak zapamiętał przesłanie redaktora: „Pański czas to współlistnienie z innymi. Zapewne doświadczy pan jeszcze wiele złego od ludzi, ale mimo wszystko... Życie na wyspie nie jest dla pana. Proszę to rozważyć”⁵⁶. Wydaje się, że redaktor celnie sformułował główną różnicę – charakterologiczną i psychologiczną – między nim a współzałożycielem „Pogranicza”. Nawet

jeśli uznać Krasnogrudę i Sejny za swoiste „wyspy” oddalone od tak zwanego centrum wydarzeń, to małżeństwo Czyżewskich oraz ich współpracownicy pokazali, że ów dystans jedynie sprzyja nawiązywaniu trwałych relacji. Metafory i symbole, po które przecież tak często sięga autor *Żegaryszek*, pozwoliły „Pograniczu” uwolnić się od naglących potrzeb doczesności i polityki. Istotne okazało się zakorzenienie w swoim „małym centrum świata”, poznanie jego ran i potrzeb oraz konfrontowanie się z nimi za pomocą sztuki, edukacji, przekraczania kolejnych granic i barier, które – jak lubi mawiać Czyżewski – idą w poprzek każdego z nas. Korespondencja świadczy zresztą o wyjątkowej, kulturowej i bardzo ludzkiej orientacji współzałożyciela ośrodka.

Ponad owymi rozbieżnościami istniała jednak płaszczyzna wspólnoty, która umożliwiła korespondentom nie tylko kilkuletnią współpracę, ale – jak się wydaje – zrodziła autentyczną sympatię. Myślę tu o ogromnej wierze (oczywiście targanej etapami zwątpienia) w ideę lepszej, sprawiedliwej przyszłości suwerennych państw ponad podziałami etnicznymi. Wiarę tę momentami można uznać za myślenie utopijne, ale obaj korespondenci nie obawiali się własnej wyobraźni. Z pewnością śmiałym wizjom i projektom sprzyjało autentyczne poczucie misji w tworzeniu własnych instytucji, niezwykle cenni współpracownicy i codzienna ciężka praca. Analizowana korespondencja świadczy o czymś jeszcze: Jerzego Giedroycia i Krzysztofa Czyżewskiego połączyła niewiara w nieograniczony postęp i współczesny indywidualizm. Na ich antypodach ulokowali działalność publiczną – konstruktywną, sprzeciwiającą się zniechęceni, niemożności i obezwładnieniu negatywną wizją rzeczywistości.

Przypisy

- ¹ Krzysztof Czyżewski, *Dobre słowo na śmierć*, Austeria, Kraków–Budapeszt–Syrakuzy 2025, s. 54.
- ² Fundacja Pogranicze została powołana do życia w maju 1990 roku, natomiast Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów” został założony w styczniu 1991 roku przez Krzysztofa Czyżewskiego, Małgorzatę Sporek-Czyżewską, Bożenę Szroeder i Wojciecha Szroedera.
- ³ Chciałabym złożyć serdeczne podziękowania pani Oldze Jaros za Stowarzyszenia Instytutu Literackiego Kultura za udostępnienie oraz zgodę na wykorzystanie korespondencji znajdującej się w archiwum Instytutu Literackiego Kultura pod Paryżem. Dziękuję również Krzysztofowi Czyżewskiemu za podzielenie się ze mną zbiorami ze swojego prywatnego archiwum w Krasnogrudzie. Fragmenty listów cytuję dosłownie, tylko w ewidentnych przypadkach poprawiam interpunkcję.
- ⁴ Archiwum Instytutu Literackiego Kultura, KOR RED (korespondencja redakcji – przyp. red.) Fundacja Pogranicze [22 sierpnia 1992].
- ⁵ O związkach Czesława Miłosza z Fundacją i Ośrodkiem „Pogranicze” oraz dworem w Krasnogrudzie, gdzie dziś mieści się Międzynarodowe Centrum Dialogu, traktuje książka Miłosza. *Dialog. Pogranicze* pod red. Łukasza Galuska

- z 2011 roku oraz esej Krzysztofa Czyżewskiego *Tkanka łączna*, [w:] tegoż, *Małe centrum świata. Zapiski praktyka idei*, Pogranicze, Sejny 2017.
- 6 Archiwum Instytutu Literackiego Kultura, KOR RED Fundacja Pogranicze [22 sierpnia 1992].
- 7 Jerzy Giedroyc, Czesław Miłosz, *Listy 1973–2000*, oprac. Marek Komat, Warszawa 2012, s. 400.
- 8 Archiwum Instytutu Literackiego Kultura, KOR RED Fundacja Pogranicze [2 września 1992].
- 9 Podczas kwerendy w Archiwum Instytutu Literackiego Kultura oraz w prywatnym archiwum Krzysztofa Czyżewskiego skompilowałam 87 listów: z roku 1992 pochodzą 2 listy, z 1993: 1, z okresu 1994–1995 nie zachował się żaden list, z roku 1996 pochodzą 3 listy, z 1997: 23 listy, z 1998: 7 listów, z 1999: 39 listów, a z 2000: 12 listów. W tym: 1 list wysłany został przez Agnieszkę Szczypulską, pracownicę Instytutu Literackiego, a 5 listów przez Agnieszkę Szyszko, pracownicę „Pogranicza”.
- 10 Archiwum Instytutu Literackiego Kultura, KOR RED Pogranicze [11 lutego 1997].
- 11 Tamże [23 stycznia 1997].
- 12 Tamże [7 lutego 1997].
- 13 Tamże [2 grudnia 1996].
- 14 Tamże [23 stycznia 1997].
- 15 Oprócz tekstów wydanych w „Kulturze” w latach 90. Krzysztof Czyżewski opublikował bądź wygłosił następujące eseje: *Etos amatora*, „I – miesięcznik trochę inny” 1991, nr 4; *Od granic do samego środka, czyli Europejczycy w poszukiwaniu tożsamości*, „Borussia” 1995, nr 10; *Czerniowce – zapomniana metropolia na rubieżach monarchii habsburskiej*, „Krasnogruda” 1998, nr 9; *Drago Jančar – człowiek z obrzeży*, [w:] Drago Jančar, *Eseje*, przeł. Joanna Pomorska, Sejny 1999; *Kultura Litwy i Polski w dziejach. Tożsamość i współistnienie* (referat zaprezentowany podczas międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie, 15–17 października 1998 roku); *Świrowiercy*, „Borussia” 1999, nr 18–19. Więcej o leksykonie „Pogranicza” i znaczeniu pojęć-metafor ukutych przez Czyżewskiego piszę w artykule *Małe centra świata i ich pogranicza. O odzyskiwaniu Europy Środkowej w twórczości Krzysztofa Czyżewskiego*, [w:] Magdalena Brodacka-Dwojak, *Środkowoeuropejski – gatunek na wymarciu? Narracje tożsamościowe na wybranych przykładach prozy czeskiej i polskiej XX i XXI wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2023.
- 16 Krzysztof Czyżewski, *Głos Innego*, „Kultura” 1997, nr 4, s. 89.
- 17 Tenże, *Jechać do Gdańska, Stanisławowa...*, „Kultura” 1997, nr 5.
- 18 Tenże, *Pomiędzy Timisoarą a Tirgu Mures*, „Kultura” 1997, nr 6.
- 19 Tenże, *Powrót Europy Środkowej*, „Kultura” 1997, nr 10.
- 20 Archiwum Instytutu Literackiego Kultura, KOR RED Pogranicze [10 marca 1997].
- 21 Tamże [10 czerwca 1997].
- 22 Tamże [9 września 1997].
- 23 Ostatecznie esej ukazał się na łamach „Gazety Wyborczej” 2000, nr 99.
- 24 Archiwum Instytutu Literackiego Kultura, KOR RED Pogranicze [21 lipca 1998].
- 25 Tamże [25 sierpnia 1997].
- 26 Tamże [9 września 1997].
- 27 Tamże [22 lipca 1999].
- 28 Tamże [bez dziennej daty, prawdopodobnie lipiec lub sierpień 1996].
- 29 Tamże [23 stycznia 1997].
- 30 Tamże [7 lutego 1997].
- 31 Tamże [21 lipca 1998].
- 32 Pierwodruk: „Borussia” 2001, nr 24–25.
- 33 Archiwum Instytutu Literackiego Kultura, KOR RED Pogranicze [17 września 1998].
- 34 Tamże [3 lipca 1998].
- 35 Tamże [3 czerwca 1999]. Ostatecznie książka Daniela Beauvois *Trójką ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793–1914* została wydana w 2005 roku przez wydawnictwo UMCS w Lublinie. Wydawnictwo Pogranicze w 1996 roku wydało inną książkę tego autora: *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863–1914*.
- 36 Zob. Bohdan Osadczuk, *Ukraina, Polska, świat. Wybór reportaży i artykułów*, wybór i oprac. Andrzej Stanisław Kowalczyk, wstęp Jerzy Giedroyc, Pogranicze, Sejny 2000.
- 37 Najważniejsze publikacje pisarzy ukraińskich, litewskich i białoruskich wydane przez Wydawnictwo Pogranicze to: *Biblioteka Poezji Ukraińskiej „W obliczu wojny”, Wojna od tyłów Andrija Lubki; Pauzy w milczeniu. Wybór współczesnej poezji litewskiej, Zmieniam się... Dziennik okupacyjny Wołodomyra Wakulenki; Nie miałem dokąd iść Jonasa Mekasa; Litewskie konteksty Czesława Miłosza Viktoriji Daujotyte i Mindaugasa Kvietkauskasa; Słownik wojny Ostapa Sływyskiego; Czary szatana i Ballada o miasteczku Grigorija Kanowicza; Maestro i Maranta Birute Jonuškaite; Łesia Ukrainka. Księga Sybilli Tamary Hundorowej; Sroka na szubienicy Alhierda Bacharewicza; Jej wojna Jewheniji Podobnej; Niepodległa Ukraina Bohdana Osadczuka, Zabawy fantomowe Andreja Chadanowicza*.
- 38 Archiwum Instytutu Literackiego Kultura, KOR RED Pogranicze [2 grudnia 1996].
- 39 Krzysztof Czyżewski, *Wstęp*, [w:] Ivan Čolović, *Śmierć na Kosowym Polu*, Pogranicze, Sejny 2019, s. 420.
- 40 Archiwum Instytutu Literackiego Kultura, KOR RED Pogranicze [7 czerwca 1999].
- 41 Tamże [10 czerwca 1999]. Artykuł ukazał się w „Kulturze” w numerze 7 z 1999 roku.
- 42 Krzysztof Czyżewski, *Nasza Bośnia*, [w:] tegoż, *Linia powrotu. Zapiski z pogranicza*, Pogranicze, Sejny 2008, s. 208.
- 43 Tenże, *Wariacje kosowskie (I)*, „Kultura” 1999, nr 12, s. 3–16; *Wariacje kosowskie (II)*, „Kultura” 2000, nr 2, s. 24–39; *Wariacje kosowskie (III)*, „Kultura” 2000, nr 3, s. 36–55.
- 44 Archiwum Instytutu Literackiego Kultura, KOR RED Pogranicze [22 lipca 1999].
- 45 Tamże [27 lipca 1999].
- 46 Tamże [30 lipca 1999].
- 47 Tamże [2 września 1999].
- 48 Tamże [2 września 1999].
- 49 Tamże [17 września 1999].
- 50 Tamże [3 listopada 1999].
- 51 Krzysztof Czyżewski, *Wariacje kosowskie (I)*, [w:] tegoż, *Linia powrotu. Zapiski z pogranicza*, Pogranicze, Sejny 2008, s. 222–223.
- 52 K. Czyżewski, *Wstęp*, dz. cyt., s. 412.
- 53 Zob. *Balkany w deszczu*, „Krasnogruda” 2002/2003, nr 15.
- 54 Archiwum Instytutu Literackiego Kultura, KOR RED Pogranicze [13 kwietnia 2000].
- 55 W ten sposób Krzysztof Czyżewski określił formę praktyki Ośrodka „Pogranicze”, realizowanej nie „dla ludzi”, lecz „z ludźmi”. Zob. tenże, *Świrowiercy*, [w:] tegoż, *Małe centrum świata. Zapiski praktyka idei*, Pogranicze, Sejny 2017, s. 51–52.
- 56 K. Czyżewski, *Dobre słowo na śmierć*, dz. cyt., s. 54.